



Echo Maryi Królowej Pokoju

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/UI
tel./fax (+48) 12 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

Kwiecień 2018 363

Oreǳie

z 25 marca 2018 r.

„Droǳie dzieci! Wzywam was, byście byli ze mną na modlitwie w tym czasie łaski, kiedy ciemność walczy przeciwko światłu. Kochane dzieci, móǳcie się, spowiadajcie się i zacznijcie nowe życie w łasce. Wybierzcie Boga, On będzie was prowadził ku świętości, a krzyż będzie dla was znakiem zwycięstwa i nadziei. Bądźcie dumni, że jesteście ochrzczeni, i bądźcie wdzięczni w swoim sercu, że jesteście częścią Bożego planu. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Przeciwko światłu

Maryja wzywa nas, abyśmy przybliżyli się do Niej; abyśmy byli z Nią na modlitwie. Czynmy tak osobiście. Ale też całą rodziną. Weźmy do ręki różaniec. Nie żałujmy czasu. Odpowiedzmy na Jej wezwanie. Maryja nie mówi: *proszę was*, ale mówi: *wzywam was*. Wezwanie różni się od zaproszenia. Czujemy wagę słów: wzywać kogoś, wzywać do czegoś. Słyszymy echo takich wezwań w historii Kościoła, świata, naszego Narodu, czy może swojej rodziny. Jesteśmy wzywani, bo jest jakaś konieczność, dzieje się coś bardzo ważnego. Jesteśmy niezbędni, potrzebna jest nasza obecność, nasz czas, nasze zaangażowanie. Mamy do wykonania pilne zadanie. Mamy się włączyć w zbiorowy obowiązek. Maryja dziś wzywa nas do siebie na modlitwę. Na modlitwę razem z Nią. Rozgłaszajmy to wezwanie, mówmy o tym innym. Nie wszyscy wiedzą jak się modlić, to też możemy ich zaprosić na modlitwę do swego domu, przed obraz czy figurę Matki Bożej, zapalić świecę, wręczyć każdemu różaniec, krótko serdecznie pouczyć, podzielić się swoim doświadczeniem modlitwy, opowiedzieć o miłości Maryi do nas, o Jej pragnieniu uratowania świata i każdej duszy, o Jej pomocy i opiece, o wysłuchanych prośbach i łaskach, jakie Bóg

zlewa przez Nią – łaski pełna, jak zwiastował archanioł Gabriel.

Trzeba, abyśmy byli z Królową Pokoju na modlitwie w tym czasie łaski, w którym ciemność walczy przeciwko światu. Jezus – Syn Boży – jest odrzucany i prześladowany. Jezus jest skazywany na ukrzyżowanie i śmierć. Szatan jak lew ryczący krąży szukając kogo by pożreć. Świat nasycony pokusami. Ciemność ogarnia umysły i serca. Ale Jezus nas nie opuszcza. On – Zbawiciel daje nam samego siebie. Jest to czas łaski. Warto rozważyć czytanie z Księgi proroka Izajasza (52,13-53,12) z Liturgii Męki Pańskiej na Wielki Piątek. Znajdujemy tam prośbę o Jezusie, że On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwigał nasze bóleści, On był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy; spadła na Niego chłosta zbawienna dla nas, a w Jego ranach jest nasze uzdrowienie. W tej walce duchowej Jezus jest z nami. On przez śmierć na Krzyżu i Zmartwychwstanie pokonał grzech, śmierć i szatana. Ale my musimy być świadomi tej walki, jaka się dziś toczy w sercu człowieka, w rodzinach, narodach i na świecie. 2 kwietnia (w tym roku będzie to Poniedziałek Wielkanocny, a wtedy I sobota i Wigilia Święta Miłosierdzia Bożego) będziemy przeżywać kolejną rocznicę śmierci Jana Pawła II. On był cały czas na modlitwie z Maryją i nie szczędził siebie w tej walce z mocami ciemności. To on na początku Pontyfikatu wołał i woła nadal: *Otwórzcie drzwi Chrystusowi*. On, który oddał się Maryi przez Totus Tuus – Cały Twój, spalał się do końca w ofierze swego życia, aby Jezus – Światłość ze Światłości – pociągnął wszystkich do siebie i zbawił.

W toczącej się walce duchowej wielu z nas jest poranionych, grzesznych, zagubionych, pogrążonych w lęku i bezradnych. Ale nikt nie jest sam. Jezus z Krzyża daje nam Matkę, a Ona nas kocha. W kolejnych słowach tego oreǳia mówi do nas wszystkich *kochane dzieci* i podpowiada co mamy czynić. Mamy się modlić, spowiadać się i zacząć nowe życie w łasce. Idąc do spowiedzi zanosimy Bogu nasze grzechy, a On Baranek Boży – za nas zabity i żyjący, ukrzyżowany i Zmartwychwstały – gładzi nasze grzechy i obdarza swoim życiem.

Gdy się modlimy i spowiadamy się – to zawsze wybieramy Boga. Trwajmy mocno w wierze, zbliżajmy się do Boga, myślimy o Nim, wołajmy do Niego. Przyjmijmy Jego Ewangelię, bo kto trwa w mojej nauce – mówi Jezus – ma życie wieczne. Nasza Matka



Zwycięstwo dzięki Krwi Baranka

z Nieba też nam w tym pomaga, bo mówi, aby Pismo Święte było na widocznym miejscu w naszych domach, aby się rzuciło w oczy – abyśmy je czytali. Ona też wiele razy mówi o potrzebie spowiedzi. Gdy wyznajemy z żalem skrucą nasze grzechy – otrzymujemy przebaczenie i miłosierdzie, odnawiamy Przymierze i przyjaźń z Bogiem, odnawiamy nadzarpnięte, czy zerwane z Nim więzi; możemy w pełni uczestniczyć we Mszy Świętej przyjmując Ciało za nas wydane i Krew za nas przelaną. Kto pożywa moje Ciało, ma życie wieczne – zapewnia nas Jezus. Każde spojrzenie na Krzyż niech podtrzymuje w nas zwycięstwo Chrystusa i nadzieję.

Podczas Wigilii Paschalnej odnawiamy przyrzeczenia chrzcielne. Z przebitego na krzyżu Serca Pana Jezusa wypłynęła Krew i Woda; Woda Chrztu Świętego i Krew Nowego Przymierza. Królowa Pokoju przypomina nam Chrzest Święty, bo to źródło Bożego życia w nas, bo to Bóg w nas, a my w Bogu Trójcy Świętej. Jest za co Bogu dziękować. Jest to też powód do dumy, bo przez Chrzest staliśmy się dziećmi Bożymi, synami i córkami Ojca przez Jezusa w Duchu Świętym.

Królowa Pokoju wiele razy mówi o tym, jak każdy z nas jest ważny w Bożym planie. A dziś wzywa, abyśmy byli wdzięczni w swoim sercu, że jesteśmy częścią tego Bożego planu. Bądźmy więc z Maryją na modlitwie w tym czasie łaski, w którym ciemność walczy przeciwko światłu. Spowiadajmy się też, aby źródło chrzcielne w nas było ciągle żywe i życiodajne, a Krzyż Chrystusa jaśniał w nas zwycięstwem, świętością i nadzieją. Chrystus Zmartwychwstały niech nas prowadzi i nam błogosławi.

o. Eugeniusz Śpiołek Sch.P.

Z Życia Kościoła

Trzy tkaniny Jezusa

Ostatnie wszechstronne badania naukowe potwierdziły ponad wszelką wątpliwość, iż oba płótna, Całun z Turynu – duże, owijające całe ciało dorosłego mężczyzny – i to z Oviedo – małe, w które owinięta była tylko głowa, dotyczą tej samej Osoby. Gdy nałoży się twarz Człowieka z Manoppello na twarz Człowieka z Całunu Turyńskiego i z Oviedo twarze pokrywają się idealnie w najdrobniejszym szczególe.

Mowa tu o trzech tkaninach dotyczących pogrzebu Jezusa, które zachowały się do naszych czasów i są przechowywane jako najcenniejsze pamiątki po Zbawicielu w trzech różnych miejscach: **w Turynie, w Oviedo i w Manoppello**. Posłuchajmy wpieryw relacji naocznego świadka śmierci i pogrzebu Jezusa, św. Jana, który zaalarmowany przez niewiasty o pustym grobie udał się tam w towarzystwie Piotra Apostoła w pierwszy dzień po szabacie. Biegli oni obydwa razem, lecz ów drugi uczeń (czyli Jan) wyprzedził Piotra i przybył pierwszy do grobu. A kiedy się nachylił, zobaczył leżące płótna, jednakże nie wszedł do środka. Nadszedł potem także Szymon Piotr, idący za nim. Wszedł on do wnętrza grobu i ujrzał leżące **płótna oraz chustę, która była na Jego głowie**, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwiniętą na jednym miejscu. Wtedy wszedł do wnętrza także i ów drugi uczeń, który przybył pierwszy do grobu. Ujrzał i uwierzył (J 20,4-8).

Co takiego sprawiło, że Jan uwierzył w zmartwychwstanie Jezusa? Pusty grób? Nie! Jan, jako jedyny z Apostołów, który był przy śmierci i pogrzebie Jezusa, uwierzył, bo ujrzał leżące płótna, w które owinięte było ciało Jezusa, płótna nienaruszone, a nie było już w nich ciała zabitego Mistrza. Musiał Jezus przez te pogrzebowe płótna przeniknąć bez ich naruszenia, nie rozwiązał się, nie wydostał się z nich na zewnątrz tak, jak wychodzi się ze śpiwora. Pozostały dwa wymiary tych płócien, długość i szerokość, brakowało trzeciego wymiaru – wysokości. I widok w takim stanie zachowanych płócien, leżących płasko jakby z piłki uszło powietrze, był dla Jana koronnym i jedynym argumentem na zmartwychwstanie, a nie pusty grób.

A co z ową chustą, która była na głowie Jezusa, a którą być może sam Jan zwinął po zdjęciu ciała z krzyża i z największym szacunkiem odłożył w grobie na bok na jednym miejscu? Spróbujemy zrekonstruować zdarzenia zaistniałe po śmierci Jezusa, która nastąpiła około godziny 15.00. Do rozpoczęcia paschalnego szabatu pozostawało jeszcze około czterech godzin. W tym czasie należało dobić żyjących jeszcze skazańców, zdjąć ich ciała z krzyży i usunąć je. Gdyby nie Pascha, ciała ukrzyżowanych miałyby pozostawać na krzyżach dłużej, być może nawet aż do rozdziobania ich przez ptaki. Ze względu na święta, na wyraźne żądanie Żydów, Piłat pozwolił na przyspieszenie zgonu współskazańców. Po dobieciu dwóch – przetrąceniem ich gołoni żelazną pałą lub drągiem – Jezusa przebito włócznią, bo w tym czasie już nie żył. Teraz do Piłata udał się z kolei Józef z Arymatei, prosząc o wydanie mu ciała Jezusa. Piłat wyraził zgodę. Tymczasem z Kalwarii powrócili do swych kwater żołnierze, pozostawiając troskę o ciała skazańców ich bliskim, ewentualnie sympatykom. To najprawdopodobniej Jan Ewangelista, który wraz z Matką Jezusa stał do końca pod krzyżem, wspiął się po drabinie i owinał twarz Jezusa chustą, zapewne dla powstrzymania krwotoku z nosa i ust. Mógł też przykryć Jego nagość przepaską na biodrach.

W tym czasie nadszedł Józef z Arymatei z wydanym przez Piłata pozwoleniem na pogrzebanie zwłok. Przy zdejmowaniu ciała z krzyża uczestniczyło najmniej trzech mężczyzn: Józef z Arymatei, Nikodem, czyli ten, który zakupił wonności, oraz Jan. Podczas tych czynności chustę z głowy Jezusa zdjęto, by później, już na ziemi, powtórnie owinać nią głowę na czas przenoszenia ciała do grobu. Świadczą o tym odciski na płótnie przesunięcia śladów krwi i odbicia lewej połowy twarzy. Z tego też wynika, że po śmierci Jezusa Jego głowa opadła bezwładnie na krzyżu na prawe ramię.



Przeanalizujemy teraz owe dwa grobowe płótna, to, które ktoś z bliskich Jezusa w ostatniej chwili zakupił na targu, a w które

po śmierci zostało zawinięte Jego ciało i w takim stanie złożone do grobu, i to nazwane przez Jana chustą, która była na głowie Jezusa. Pierwsze płótno to Całun

Turyński. Od 1898 r., kiedy fotograf Secondo Pia wykonał po raz pierwszy zdjęcie Całunu, badacze różnych specjalności i różnych dziedzin nauki nie odstawiają swych coraz bardziej zaawansowanych instrumentów i metod badawczych, by przeniknąć tajemnicę Całunu: jest on rzeczywiście grobowym płótnem Jezusa czy też fałszyfikatem ze średniowiecza, jak orzekły w 1988 r. trzy laboratoria na podstawie analizy metodą węgla radioaktywnego drobnutkiego skrawka odciętego z Całunu? Dziś, po trzech dekadach od tych testów, powoływanie się na ich prawdziwość zakrawa na brak rozeznania w temacie, bo żaden szanujący się naukowiec już nie podnosi tej problematyki.

Nie ma na świecie innego starożytnego przedmiotu, który byłby badany przez tak wielu uczonych, z tylu różnych dziedzin wiedzy, z podobną wnikliwością i determinacją, jak się to dzieje w przypadku Całunu Turyńskiego. Na temat tego niezwykłego płótna powstały nie półki, ale biblioteki opracowań. Wyłoniło się przy tym wiele organizacji międzynarodowych, skupiających najwybitniejszych naukowców i badaczy, niekoniecznie sympatyków relikwii, którzy nie są w stanie wyjaśnić fenomenu powstania wizerunku Człowieka na płótnie z Turynu. Wyodrębniła się gałąź wiedzy, syndonologia, zajmująca się wyłącznie badaniem Całunu.

Historycy śledzą wędrówkę Całunu z Palestyny czasów Chrystusa, poprzez różne miejsca jego postoju, aż do obecnego, a jest nim kaplica w katedrze turyńskiej. Historycy sztuki prowadzą studia porównawcze Człowieka z Całunu ze znanymi wyobrażeniami Chrystusa w malarstwie ikonowym na Wschodzie i pochodnym mu malarstwie z kręgu chrześcijaństwa zachodniego. Archeolodzy i bibliści skupiają się na badaniach w zakresie zwyczajów pochówkowych u Żydów w okresie Drugiej Świątyni, jak w archeologii izraelskiej nazywa się okres przypadający na panowanie Heroda Wielkiego i życie Jezusa. Nie brakuje antropologów, etnologów i kryminologów zaangażowanych w badanie Człowieka z Całunu. Specjaliści od starożytnych tkanin dokonali wprost rewelacyjnych odkryć, potwierdzających wiek płótna na czasy starożytne i miejsce jego wykonania jako Palestynę. Bardzo ciekawe spostrzeżenia poczynili specjaliści od pyłków roślinnych, którzy zidentyfikowali ich pochodzenie na płótnie i przypisali je do gatunków rosnących w rejonie Jerozolimy.

Lekarze wielu specjalności, każdy w swoim zakresie, poddają oględzinom i analizom widoczne na Całunie ślady krwi, potu i innych płynów fizjologicznych ludzkiego organizmu. Ich wyniki weryfikują chemicy i biolodzy. Badania anatomiczne i medyczne są tak precyzyjne, iż na podstawie analizy śladów tortur i pozycji pośmiertnego ułożenia ciała Człowieka widocznego na płótnie turyńskim pozwalają na w miarę szczegółowe odtworzenie etapów męki i śmierci torturowanego.

Co metodami naukowymi można na dzień dzisiejszy ustalić ponad wszelką wątpliwość? Całun Turyński nie jest mało widłem. Wizerunek na nim powstał w sposób nieznaną nauce. Wiek płótna jest starożytny. Ani w średniowieczu, ani współcześnie nikt, w żadnym laboratorium, nie byłby w stanie wykonać podobnego wizerunku przy uwzględnieniu wszystkich jego elementów. Człowiek na płótnie odpowiada opisom Ewangelistów dotyczącym śmierci przez ukrzyżowanie Jezusa Chrystusa i Jego pochówku. ... „Z rachunku prawdopodobieństwa wynika, że turyńska relikwia jest autentycznym płótnem pogrzebowym Jezusa z Nazaretu. To pewność matematyczna. Zbyt dużo danych zbiega się w jednym punkcie. Prawdopodobieństwo, by Całun należał do kogoś innego, jest takie, jak 1 do 30 miliardów”. Jest to najnowsza opinia lekarza kryminologa, od lat badacza Całunu Turyńskiego, prof. Bollona, udzielona w wywiadzie dla *W Sieci* (31/32, 5–18.08.2013).



A co z chustą, która była na głowie Jezusa, o której z taką uwagą, jako o rzeczy bardzo dla niego ważnej, wspomina Jan Ewangelista? W katedrze w Oviedo na północy Hiszpanii przechowuje się od VIII w. niezwykłą tkaninę, na której znajduje się odcisnięte oblicze tej samej Osoby, którą owinięto w płótno przechowywane w kaplicy katedry w Turynie. Ostatnie wszechstronne badania naukowe potwierdziły ponad wszelką wątpliwość, iż oba płótna, to z Turynu – duże, owijające całe ciało dorosłego mężczyzny – i to z Oviedo – małe, w które owinięta była tylko głowa, dotyczą tej samej Osoby.

Zachowała się jeszcze jedna tkanina związana z pogrzebem Jezusa – **Chusta z Manoppello**. Od 1638 r. jest przechowywana w klasztornej kościele kapucynów w Manoppello (Włochy). Niewielka tkanina o wymiarach 17 x 24 cm jest zamknięta za szkłem w srebrnej monstrancji wystawionej na tyłach głównego ołtarza. Można ją oglądać i adorować z obu stron. Twarz żyjącego Człowieka z szeroko rozwartymi oczami jest utrwalona na chuście utkanej z bisioru, w starożytności uchodzącego za najdelikatniejszy, najrzadszy i najdroższy materiał. Bisior tkano z wydziału ślimaka żyjącego w wodach wokół Sardynii. Na tak delikatnej tkaninie o przezroczystym wątku nici nie można nic namalować. Tymczasem na Chuście z Manoppello widnieje wizerunek twarzy Człowieka, jak stwierdzono metodami naukowymi, niemożliwy do wykonania żadną ze znanych technik. Gdy nałoży się twarz Człowieka z Całunu Turyńskiego obie twarze pokrywają się idealnie w najdrobniejszym szczególe, tak co do samej budowy twarzy, proporcji, jak i utrwalonych na niej zranień. Badający Chustę z Manoppello ks. prof. Resch z Papieskiego Uniwersytetu Laterańskiego orzekł: „oblicza obu Całunów wykazują stuprocentową zgodność, która wyklucza jakąkolwiek przypadkowość”.

Różnica między nimi zachodzi tylko jedna: twarz z Całunu Turyńskiego oddaje dostojeństwo twarzy Człowieka po śmierci, twarz na Chuście z Manoppello ukazuje oblicze Człowieka żyjącego, pozostającego jakby w zachwycie, w ekstazie. Z tego powodu niektórzy komentatorzy są skłonni sądzić, że jest ono świadkiem zmartwychwstania Jezusa. Jan Ewangelista nie wymienia tej tkaniny, bo



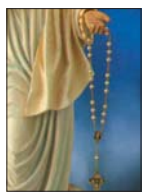
po wejściu do grobu nie była ona widoczna, znajdowała się bowiem wewnątrz pogrzebowego płótna Jezusa. Była to chusta, którą według żydowskich zwyczajów pogrzebowych kładziono umarłemu bezpośrednio na twarz przed zawinięciem zwłok w płótno pogrzebowe. Dokładnie w taki sam sposób, kard. Dziwisz położył płótno na twarzy papieża Jana Pawła II przed zamknięciem trumny – przyp. Red.

Włoska mistyczka i wizjonerka, Maria Valtorta, zapisała w swoim Dzienniczku pod datą 22 lutego 1944 r. (13. rocznica objawienia obrazu Jezusa Miłosiernego – przyp. Red.) następujące słowa Jezusa: „Położcie płótna jedno na drugim, a zobaczycie, że się pokrywają. To Ja jestem. Ja, który wam chciałem pokazać, kim byłem i czym dla was z miłości się stałem. Gdybyście nie należeli do ślepych, te dwa płótna wystarczyłyby wam, by przywieść was do miłości, do żalu, do Boga”. Zapis ten powstał na długo, zanim niemiecki pisarz, Paul Badde, rozszłał swoimi książkami Chustę z Manoppello na cały świat.

Jan Gać



P.S. – W muzeum przy sanktuarium w Manoppello, podczas prelekcji jaką wygłaszają oo. Kapucyni można oglądać efekt nałożenia na siebie trzech tkanin: Całunu Turyńskiego, Chusty z Oviedo i Całunu z Manoppello, w których zgadzają się nie tylko proporcje twarzy, ale i ślady zranień, które tworzą doskonałą jedność.



Różaniec Święty a objawienia Maryjne

O odmawianiu Różańca – praktycznie

„Wchodzenie” po stopniach coraz głębszego odmawiania Różańca Świętego nie może nas zatrzymać ostatecznie na medytacji tekstu biblijnego – i to rozumianej tak, jak czynili to członkowie

Narodu Wybranego – na sposób starotestamentalny. My – chrześcijanie – doszliśmy do pełni objawienia w Jezusie Chrystusie i tylko w Nim musimy szukać rozwiązania wszelkich tajemnic Bożych. My – jako

Dzieci Boże – musimy iść dalej, musimy kontemplować Boga, który przyjął ludzkie ciało. Bo Słowo stało się Ciałem. Jezus Chrystus, będąc Bogiem stał się prawdziwym człowiekiem. I jak powiedzą apostołowie: „To wam oznajmiamy, co było od początku, cośmy usłyszeli o Słowie życia, co ujrzeliśmy własnymi oczami, na co patrzyliśmy i czego dotykały nasze ręce – bo życie objawiło się. Myśmy je widzieli, o nim świadczymy i głosimy wam życie wieczne, które było w Ojcu, a nam zostało objawione” (1J 1,1,2).

Od razu przed naszymi oczami staje Tajemnica Wcielenia Słowa Bożego, o której św. Ludwik Grignon de Montfort napisał, że: „jest to pierwsza tajemnica Jezusa Chrystusa, najwspanialsza tajemnica, tajemnica najwznioślejsza, najbardziej ukryta i najmniej znana. W tej tajemnicy Jezus w łonie Maryi, nazwanym przez świętych Aula sacramentorum – Przybytkiem tajemnic Bożych, wybrał wszystkich wybranych; w tej tajemnicy dokonał wszystkich późniejszych tajemnic swego życia, przyjmując je. Bo kiedy Jezus zstępował na świat, mówił: *Oto idę, abym spełniał wolę Twoją, Boże*. Stąd też tajemnica ta obejmuje wszystkie inne tajemnice Chrystusa, bo zawiera wolę i łaskę do wypełnienia wszystkich innych. Tajemnica Wcielenia jest wreszcie Tronem miłosierdzia, szczodroblowości i chwały Bożej”.

Różaniec jest doskonałym narzędziem do wprowadzenia nas w tajemnicę Wcielenia się Boga. Przecież medytując samo *Zdrowaś Maryjo* wchodzimy w przestrzeń niezwyklej przemiany człowieka, którą rozpoczęła Święta Dziewica. Najświętsza Maryja Panna jako pierwsza przeszła ową transformację od człowieka „starotestamentalnego meditatia” do Niewiasty kontemplującej Wcielonę Słowo, i dzięki temu ostatecznie stała się potężną Niebios Królową. W scenie Zwiastowania spotykamy jakby dwie „różne” Maryje. W pierwszej części Maryja jest jeszcze osobą zanurzoną w czas starotestamentalny (choć odkupioną już łaską uprzedzającą – poczętą bez grzechu pierworodnego), Niewiastą z Nazaretu. W drugiej – po wyrażeniu *Fiat* jest tą, która czerpie łaski z tajemnicy Wcielenia się Boga. Maryja czerpie siły wyłącznie z Boga, a nie z samej siebie. Tajemnica Wcielonego Słowa otwarła przed Maryją przestrzeń niewyczerpanych łask.

Wszelkie plany życiowe Święta Dziewica podporządkowała Bogu. Od momentu poczęcia się Jezusa Maryja poszła

radikalnie za Nim, porzuciwszy ten świat, a przejęła i zrealizowała to zaproszenie w całej pełni, w przeciwieństwie do bogatego młodzieńca, który to zaproszenie odrzucił. Dlatego Najświętsza Dziewica – realizując plan Boży – zaczerpnęła wszelkie łaski z „najczystszej źródła wody żywej” tj. Wcielonego Słowa i odniosła we wszystkim zwycięstwo – także i tu na ziemi. Dzięki tajemnicy Wcielenia się Boga Maryja osiągnęła to, czego by bez tego dzieła nie można było dokonać i to, co niemożliwe stało się możliwe. Bóg przybrał ludzkie ciało i chce być tak blisko człowieka, jak nigdy dotąd – ileż łask z tego faktu możemy uzyskać.

Dzięki tajemnicy Wcielonego Słowa Bóg dał nam szansę niezwyklego zbliżenia się do siebie ale i czerpania od Niego potęgi i mocy. Także dzięki tajemnicy Wcielenia się Boga możemy osiągać szczęście przygotowane przez Pana już tu, na ziemi, a Maryja podporządkowując wszystko Bogu i stawiając Go na pierwszym miejscu stała się najszczęśliwszą z ludzi (co nie przeczy przyjmowania przez Nią cierpienia w rzeczywistości ziemskiej) co wyrażają słowa Psalmu 1: „Szczęśliwy mąż, który nie idzie za radą występnych, nie wchodzi na drogę grzeszników i nie siada w kole szyderców, lecz ma upodobanie w Prawie Pana, nad Jego Prawem rozmyśla dniem i nocą. Jest on jak drzewo zasadzone nad płynącą wodą, które wydaje owoc w swoim czasie, a liście jego nie więdną: co uczyni, pomysłnie wypada (Ps 1,1-3).

Z tajemnicą Wcielenia się Boga ściśle wiąże się Tajemnica Najświętszego Sakramentu. Jest to tajemnica realnej, prawdziwej obecności Jezusa Chrystusa pośród nas. Jezus obiecał, że pozostanie z nami aż do skończenia świata, a Jego obecność Eucharystyczna jest oczywistym wypełnieniem się tych słów. My – dzięki sakramentalnej obecności Pana pośród nas – mamy możliwość, jakby zbliżoną do tej, którą miała Najświętsza Maryja Panna, aby przeżywać w całej pełni tajemnicę zbawcze. Logicznym wydaje się, że skoro Maryja kontemplowała Słowo, które stało się Ciałem, to czy my nie powinniśmy czynić tak samo i przez to naśladować naszą Matkę?

Najświętsza Maryja Panna wpatrywała się sercem, ale także i zmysłowo w swojego Syna, prawdziwego Boga i człowieka. Nam również Bóg dał szansę, abyśmy nie tylko duchowo nawiązywali z Jezusem kontakt, ale – podobnie jak

Maryja – wpatrywali się w Syna Bożego także zmysłami. Wszystko po to, aby człowiek będący istotą cielesno – duchową został zbawiony. Tę niepowtarzalną szansę – otwierania się na Boga w całej pełni naszego człowieczeństwa posiadamy dzięki Najświętszemu Sakramentowi Ołtarza. W Różańcu – oczami Maryi – próbujemy kontemplować tajemnice zbawcze i Jezusa Chrystusa; jakże to harmonizuje z kontemplacją Jezusa Chrystusa – Zbawiciela świata – obecnego realnie w Najświętszym Sakramencie Ołtarza. Kiedy więc odmawiamy Różaniec przed Najświętszym Sakramentem stajemy przed możliwością szczególnego otwarcia się na tajemnicę Wcielenia się Boga. Nigdzie indziej – jak tylko w Sakramencie Ołtarza – znajdziemy tak wzniosłą i realną obecność Jezusa w tym świecie. Nie przypadkiem Kościół wzywa nas, aby tajemnica Eucharystii stała się źródłem i szczytem naszego chrześcijańskiego życia.

Wracając do praktycznych wskazań w odmawianiu Różańca Świętego należy stwierdzić, że bardzo zasadne jest odmawianie Różańca przed Najświętszym Sakramentem. „Trafionym w dziesiątkę” jest odmawianie Różańca, jako przygotowanie do Mszy Świętej – jak to ma miejsce w Medziugorju – a potem odmawiania tej modlitwy w ramach dziękczynienia po Mszy Świętej, bo któż – jak nie Najświętsza Maryja Panna – może doprowadzić nas do tajemnic zbawczych uobecniionych we Mszy Świętej, a potem do najpiękniejszego dziękczynienia Bogu i uwielbienia Go.

Także godnym polecenia jest utrzymanie w Polsce zwyczaj odmawiania Różańca przed wystawionym Najświętszym Sakramentem w czasie nabożeństw październikowych. Opisywane są cuda, kiedy to Różaniec był odmawiany przed Najświętszym Sakramentem Ołtarza. Sami możemy doświadczyć „takiego cudu” jeśli to będziemy czynili.

Praktycznie: aby zrealizować program Boży wprowadzenia nas w pełnię objawienia i stawania się Dzieckiem Bożym, można odmawiając Święty Różaniec – szczególnie modląc się przed Najświętszym Sakramentem – choć na chwilę zatrzymać się na słowie „Jezus” w wypowiedzianej modlitwie Pozdrowienia Anielskiego i skierować wzrok i serce ku Jezusowi. W tym czasie, kiedy odmawiasz Różaniec na chwilę „przerwij” modlitwę na słowie Jezus i oddaj Mu swoje troski, wypowiedz swoje *Fiat*, i to, że pragniesz

czynić jedynie wolę Boga. Naśladować Maryję, kontempluj Jezusa. W czasie adoracji Najświętszego Sakramentu masz ku temu szczególną okazję. Bóg jest tak blisko ciebie i chce tak, jak swojej Matce – która adorowała Go nieustannie – udzielić niezliczonych łask. Jezus nie może rozlewać tych łask w twoim sercu bez twego przyzwolenia, bez twego *Fiat*. Miłość Boża szanuje ludzką wolność nawet w detalach, a „delikatność” Boga uwidacznia się w najdrobniejszych sprawach, których Bóg nam ich nie narzuca, ale oczekuje, że w pokorze i ufności zaakceptujemy je, jak to uczyniła Maryja.

Podzielę się jeszcze osobistym doświadczeniem. Kiedy jadę samochodem lub wykonuję inne czynności staram się odmawiać Różaniec Święty w myśl wezwania Bożego: „módlcie się nieustannie”. Modlitwa z Maryją i przez Maryję (co realizuje się w Różańcu) – przy naszych rozproszeniach światowych i wchłonięcia nas przez dzisiejszy „zmysłowy świat” jest „złotym środkiem”, aby ta właśnie modlitwa stawała się „pełna mocy”. Więc bardziej lub mniej owocnie staram się to czynić. Ale odkrywam jednocześnie, że kiedy stoję przed Najświętszym Sakramentem i odmawiam Różaniec Święty, to ta modlitwa jakby „nabierała szczególnej mocy” i głębi. Zauważam wówczas niezwykle owoce tak odmawianego Różańca, więc zachęcam innych do takiej praktyki.

Widzący mają szczególną możliwość i łaskę – przez osobiste spotkanie z Maryją – otworzyć się na pogłębioną modlitwę różańcową i odmawiania jej sercem. Przykładem tego – jak objawienia Matki Bożej miały wpływ na życie i modlitwę widzącego jest Bernadetta Soubirous (z Lourdes), którą Maryja wprowadzała w głębię modlitwy różańcowej, i praktykowania „prawdziwego Różańca”, czyli modlitwy ściśle powiązanej z życiem. Jak wiemy Matka Boża doprowadziła tę nieuczoną dziewczynę do świętości. Czy my – nie mając łaski objawień Matki Bożej – jesteśmy przez to poszkodowani? Zapewne nie, jeśli wykorzystamy szczególną, ale inną obecność Najświętszej Maryi Panny.

Maryja powiedziała w swoim orędziu tak: „I dzisiaj wieczorem jestem wam, drogie dzieci, w sposób szczególny wdzięczna, że tu jesteście. Czujcie bezustannie Najświętszy Sakrament Ołtarza. Ja jestem zawsze obecna, kiedy wierzący oddają Mu cześć. Wtedy otrzymują łaski wyjątkowe” (15.03.84). Innymi słowy

warto korzystając z łaski Mszy Świętej i adoracji Eucharystycznej spotkać w ten „szczególny” sposób obecną Maryję, aby również – jak widzący z przeróżnych objawień Maryjnych – doświadczyć głębi modlitwy Różańcowej i powiązać tę modlitwę ze swoim życiem. Amen. (cdn)

Ks. Maciej Arkuszyński

Ofiarowanie życia

Zwiastowanie

† **Gdy Duch Święty sprawił, że w wnętrzu Maryi zamieszkał Jezus Syn Boży**, za Jego natchnieniem Maryja wyszła ze Swego domu. Bo nie sposób, by człowiek zniósł w samotności i zamknięciu tak wielkie wydarzenie, tak wielką radość.

Gdzie się jednak udała? Nie poszła do sąsiadów i na ulicę, by pochwalić się Swą radością. Nie zwierzała się przypadkowo spotkanym ludziom ani krewnym mieszkającym opodal. Udała się w góry. W trudną i daleką drogę, by wznieść się niejako ponad to otoczenie, które nie było w stanie zrozumieć i przyjąć Jej Tajemnicę: łaskę daną od Boga.

Udała się do krewnej, z którą łączyło ją nie tyle pokrewieństwo krwi, co pokrewieństwo sytuacji i serca. Pokrewieństwo w otwarciu się i poddaniu woli Bożej. I nie opowiedziała szczegółów wydarzenia, tylko wyśpiewała hymn uwielbienia Boga. Wyśpiewała Swą radość, ufność i nadzieję.

By przyjąć drugiego człowieka, nie trzeba wnikać w szczegóły jego życia, lecz trzeba dostrzec w nim Boga i Jego uwielbić – tak, jak uczyniła to Elżbieta. Trzeba też panować nad odruchami nierozumnej natury, która skłania do zalewania innych wynurzeniami o sobie. Gdy pragniesz otworzyć głębię swego serca, idź do tego, z kim możesz uwielbiać Boga.

Alicja Lenczewska, „Słowo pouczenia”

Mysli proste

Jedno

Masz tylko jednego Boga, jedną duszę, jedno życie. Jeśli obrazisz Boga, nie znajdziesz pomocy u drugiego. Jeżeli zgubisz duszę, nie będziesz miał drugiej, którą byś mógł zbawić. Jeżeli raz umrzesz, nie będziesz miał drugiego życia na poprawę

złego. Ta myśl powinna cię powstrzymać od grzechu. Tęsknij za oglądaniem oblicza Boskiego i nie miej innej obawy, jak obawę Jego utraty, innej boleści, jak boleść, że Go nie masz w sobie, innej nadziei, oprócz nadziei pozyskania Go sobie.

św. Teresa z Avili

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Orędzie dla Mirjany z 02.03.2018 r.

„Drogie dzieci, wielkie rzeczy uczynił mi Ojciec Niebieski, tak jak czyni wszystkim tym, którzy Go czule kochają i wiernie oraz z oddaniem Mu służą. Moje dzieci, Ojciec Niebieski kocha was, więc dzięki Jego miłości jestem tutaj z wami i mówię do was; dlaczego nie chcecie widzieć znaków? Z Nim wszystko jest łatwiejsze, także ból przeżywany z Nim jest lżejszy, ponieważ istnieje wiara. Wiara pomaga w bólu, a ból bez wiary prowadzi do rozpacz. Ból przeżywany i przyniesiony Bogu prowadzi do wzrostu. Czyż mój Syn, przez swoją bolesną ofiarę, nie odkupił świata?”

Ja, jako Jego matka, byłam z Nim w bólu i w cierpieniu, tak samo jak jestem z wami wszystkimi. Moje dzieci, jestem z wami w życiu, w bólu, w cierpieniu, w radości i w miłości. Dlatego miejcie nadzieję. Nadzieja sprawia, że pojmujemy, że tu jest życie. Moje dzieci, mówię do was – mój głos mówi do waszej duszy, moje serce mówi do waszego serca. Apostołowie mojej miłości, jak bardzo kocha was moje macierzyńskie serce! Jak wielu rzeczy pragnę was nauczyć. Jak bardzo moje macierzyńskie serce pragnie, abyście byli pełnią, a tak może być tylko wtedy, gdy jedno będą dusza, ciało i miłość. Proszę was jako swoje dzieci: módlcie się dużo za Kościoł i jego sługi – waszych pasterzy, aby Kościół był taki, jakim pragnie go mój Syn: przejrzysty jak woda źródłana i pełen miłości. Dziękuję wam”.

Królestwo Boże

Pierwsze słowa tego orędzia stawiają mi przed oczami scenę wielbiącej Boga Maryi (Magnificat) w czasie Jej spotkania z Elżbietą. Maryja mówi do mnie i do każdego z nas, coś naprawdę ważnego. Jej słowa kierunkują całe moje rozważanie tego orędzia: (...) *wielkie rzeczy*

uczynił mi Ojciec Niebieski, **tak jak czyni wszystkim tym, którzy Go czule kochają i wiernie oraz z oddaniem Mu służą.**

Kochana Matko! Ciągłe mamy problemy z odpowiedzią na Miłość Abba. Nie żyjemy „Największym Przykazaniem”, którym Ty żyłaś na ziemi: (...) *miłował (aś) Pana Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem* (Mt 22,37b). Pragniemy takiej wewnętrznej postawy dla siebie! Módl się za nami i prowadź nas... Jak to dobrze, Maryjo, że jesteś!

Bóg nie uczyniłby w Maryi wielkich rzeczy, gdyby Jej całe jestestwo nie było nastawione na nasłuchiwanie woli Bożej i gdyby nie było w Niej szczerego pragnienia bliskości z Nim. Gdyby nie pragnęła z całej duszy, aby Mesjasz przyszedł na świat. Czy ja z utęsknieniem oczekuję Paruzji?

Maryja zapewnia nas o swojej Miłości i mówi: *Jak wielu rzeczy pragnę was nauczyć!* Tak, Mamo kochana, ucz mnie. Ucz każdego, kto tego chce! Niech wypełnia się w nas pragnienie Twojego serca, Matko: *abyśmy byli pełni!* Zostałaś posłana, by nam pomóc w objawieniu się Królestwa Bożego w nas i przez nas na ziemi, *a tak może się stać tylko wtedy, gdy w nas będą jedno dusza, ciało i miłość...* Ty wiesz Maryjo, że dla niestałego człowieka to karkołomna droga powrotu do tego, jak miało być na początku, jednak w Jezusie Chrystusie, Który jest naszą Nadzieją, staje się to możliwe, ponieważ On już zwyciężył wszystkie dzieła diabła. Chwała Panu!

Królowa Pokoju pragnie z całego serca, abyśmy uwierzyli Miłości Ojca i zaufali Mu, *bo z Nim wszystko jest łatwiejsze...* Wiara w Jezusa Chrystusa nie uchroni nas od cierpienia, ponieważ jest ono częścią ziemskiego życia i częścią umierania starego człowieka w nas w procesie nawracania, jednak, jak powtarza Maryja: *ból przeżywany i przyniesiony Bogu prowadzi do wzrostu.*

Nasza kochana Mama pokazuje nam właściwą perspektywę w Swoim Synu, a naszym Bracie, Jezusie Chrystusie. To w Nim w pełni objawiło się Królestwo Boże. Nasz Zbawiciel żył wolą Ojca i ufał Mu bezgranicznie. Jego myślenie i decyzje wynikały z **absolutnej pewności, że Abba Go kocha, wspiera i jest z Niego dumny!** Nasz Jezus żył w Autorytecie naszego Niebieskiego Taty i nic nie było w stanie zachwiać Jego pewności, że Bóg Ojciec jest Tym, Który daje swojemu

dziecku wsparcie i błogosławieństwo. Niech się ta Prawda wypełnia w naszym życiu! Amen.

Królowa Pokoju pragnie, tak samo jak Ojciec Niebieski, abyśmy stali się Chrystusem żyjącym w nas. A uda nam się tylko wtedy, gdy w mocy Ducha Świętego, nie naszej, wejdziemy na drogę nawrócenia. Każdy z nas indywidualnie musi **naprawdę** się nawrócić, czyli **radykałnie** zmienić **swój** sposób myślenia i działania, zamieniając na sposób Chrystusowy, zgodny z tym, do czego wzywa Pismo Święte: *Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię* (Mk 1,15).

Jezus głosił Dobrą Nowinę i czynił też znaki, które pomagały uwierzyć ludziom w naukę, której nie pojmowali. Kochani Siostry i Bracia! To bardzo smutne, co teraz stwierdzę, ale w dzisiejszych czasach też wielu ludzi nie może uwierzyć w Dobrą Nowinę... nawet ci spośród nas, którzy uważają się za osoby wierzące, ponieważ nie doświadczają relacji z Żywym Bogiem, pełnym Mocy.

Ilu ludzi, z powodu braku znaków w moim życiu, nie spotkało jeszcze Boga Miłości? Tak mi przykro, że ciągle, z mojego powodu, nie mogą się z Nim spotkać... Przykro mi, gdy ktoś jeszcze słaby w wierze nie doświadcza znaku Bożej Miłości ze strony pasterzy...

Maryjo, Ty wiesz jak trudno poranionemu człowiekowi uwierzyć *całym swoim bytem* w Miłość Boga, pomimo, że: *Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne* (J 3,16).

Jesteśmy niestali, a nasza wierność jest krótkotrwała i płytka. Mamy problemy z odróżnianiem naszej ukrytej woli od woli Boga, bo nasze serce nie jest czyste, a umysł zaśmiecony naszym ludzkim myśleniem. Bóg bardzo chce nas uzdrowić: *„Uleczę ich niewierność i umiluję ich z serca, (...) Stanę się jakby rosą dla Izraela, tak że rozkwitnie jak lilia i jak topola rozpuści korzenie* (Oz 14,5-6). Maryja pragnie, aby ta obietnica wypełniła się w Kościele, którego jest Matką.

Gospa w każdym orędziu prosi nas o modlitwę za naszych Pasterzy. Tak mi przykro, za każdym razem, gdy owca nie doświadcza u pasterza, jego odpowiedzi na Miłość Ojca: ***módlcie się dużo za Kościół i jego sługi – waszych pasterzy, aby Kościół był taki, jakim pragnie go mój Syn: przejrzysty jak woda źródłana i pełen miłości...*** bo rytuały, liturgie,

nabożeństwa i modlitwy stają się kpiną z Boga, jeśli nie poprzedzają ich miłość, posłuszeństwo, wierność i poznanie Boga i jeśli cnoty te nie podążają za nimi (Megan Mc Kenna).

Maryja wskazuje na Miłość Ojca i tłumaczy na czym powinna polegać nasza odpowiedź na nią. To kochanie samych siebie i bliźnich uporządkowaną, pełną miłosierdzia, Bożą Miłością jaką nieustannie otrzymujemy za darmo: *Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowalem (...).* **Po tym** wszyscy poznają, żeście uczniami moimi (J 13,34-35a), nie po tym, że ktoś powie, że jest osobą wierzącą lub księdzem. *„Miłości pragnę, nie krwawej ofiary, poznania Boga bardziej niż całopaleń* (Oz 6,6). Miłość Agape to droga nawrócenia dla nas Kościoła, to droga nawrócenia dla wielu jeszcze sług Jezusa. Niech się tak stanie. Amen.

Bogumiła

Mirjana Dragičević-Soldo

Po rozesłaniu osobom zainteresowanym orędzia dla Mirjany z 18 marca 2018 r., dostałam następującego maila: – „To ja nie rozumiem jak to jest, ale Ty wiesz, że ja wolno myślę – **to Mirjana ma nadal objawienia co miesiąc i jeszcze raz w roku?** Pozdrawiam Monia”, który uświadomił mi, że przyda się wyjaśnienie tych faktów.

„Jest tak jak piszesz – raz w roku ma obiecanie przez Matkę Bożą przez to, że skończyły się jej **objawienia codzienne**, a raz w miesiącu modli się z Matką Bożą w intencji tych, którzy nie doświadczyli miłości Bożej i wtedy Ją też widzi i dostaje orędzie do przekazania dla świata” – brzmiała odpowiedź Monice.

Mirjana urodziła się 18.03.1965 r. Mieszkała w Sarajewie. Dla niej pierwszej zakończyły się objawienia codzienne, które trwały od **24 czerwca 1981 r. do 25 grudnia 1982 r.** Tego dnia Matka Boża powiedziała: *Mirjano, wybrałam cię i powiedziałam ci wszystko, co było konieczne. Złożyłam na Twoje barki wiele lęków, które musisz nosić z godnością. Pomyśl o mnie ile leż z tego powodu wylewam. Zawsze musisz być odważna. Szybko zrozumiałaś moje orędzie, więc musisz zrozumieć, że Ja muszę odejść. Bądź odważna...!*

Powierzywszy jej dziesiątą tajemnicę powiedziała, że przez całe życie będzie miała objawienie raz w roku – **18 marca** – jest to równocześnie **dzień urodzin**

Mirjany. Tajemnice jej powierzone mają zostać objawione światu.

Od 2 sierpnia 1987 r., każdego 2. dnia miesiąca Mirjana w swoim sercu słyszała głos Matki Bożej (tzw. lokucje wewnętrzne) i modliła się przez kilka godzin, często w nocy z Maryją sama, a od **02.04.1990 r.** widzi na powrót Gospę. Modlą się wspólnie za niewierzących, czyli za tych, którzy nie doświadczali miłości Bożej.

Na tę modlitwę z objawieniem Mirjana może zapraszać pielgrzymów, czego nie było w pierwszych latach ich wspólnej modlitwy. Tego dnia Maryja daje Mirjanie orędzie, które na zakończenie objawienia przykazuje pielgrzymom. Jako jedyna z Widzących posiada wyższe wykształcenie. 16 września 1989 r. wyszła za mąż za Marka Soldo (siostrzeńca o. Slavko Barbaricia), mają dwie córki: Marię i Weronikę, mieszkają w Bijakovici. Ma szczególne zadanie modlitwy za tych, którzy nie poznali miłości Bożej. Mirjana mówi, że dzień 2-gi i 18 marca, który nie został wybrany ze względu na jej urodziny, mają wielkie znaczenie, które poznany po zakończeniu objawień.

Doroczne orędzie dla Mirjany z 18.03.2018 r. dane podczas objawienia przy Niebieskim Krzyżu, które trwały od 13:38 do 13:42.

„Drogie dzieci, moje ziemskie życie było proste. Kochałam małe rzeczy i cieszyłam się nimi, kochałam życie – Boży dar, chociaż ból i cierpienie przeszywały moje serce. Moje dzieci, miałam silną wiarę i bezgraniczne zaufanie do Bożej miłości. Wszyscy, którzy czerpią siłę z wiary, są mocniejsi. Wiara sprawia, że żyjesz dobrze, a wtedy światło Bożej miłości przychodzi we właściwym czasie. To jest moc, która wspiera w bólu i cierpieniu. Moje dzieci, módlcie się o moc wiary i zaufanie do Ojca Niebieskiego, i nie bójcie się. Wiedźcie, że nikt, kogo Bóg stworzył nie zginie, ale będzie żył wiecznie. Każde cierpienie ma swój koniec, po czym zaczyna się życie w wolności – tam, dokąd przychodzą wszystkie moje dzieci, gdzie wszystko powróci. Moje dzieci, wasza walka jest ciężka, i będzie jeszcze cięższa, jednak podążajcie za moim przykładem. Módlcie się o moc wiary, polegajcie na miłości Ojca Niebieskiego. Jestem z wami, objawiam się wam, dodaję wam odwagi. Z bezgraniczną macierzyńską miłością miłuję wasze dusze. Dziękuję wam”.

To co zaczęłam – 2

Kolejne kwestie, wypowiedzi z filmu: „To co zaczęłam w Fatimie, zakończę w Medziugorju. Moje Niepokalane Serce zatiumfuje” – https://youtu.be/q26uFpNj_nA0, zrealizowany przez Bena Wasiniaka.

Jestem tu aby cię ostrzec, abys przygotował się na burzę. Ta burza musi nadejść!

Dr. James Paul Pandalakarm – *członek American Society for Scientific Exploration.*

– **Wizjonerzy z Medziugorja są bardzo spójni.** Przez 30 lat byli bardzo spójni. Oni nie kłamią. Nie ma wątpliwości co do wiarygodności wizjonerów. I wiemy z badań naukowych, że ich doświadczenia są również prawdziwe. Wierzę, że podczas objawienia wizjonerzy są w wyjątkowym stanie psychicznym. Są częściowo odcięci od reszty świata. Psychiatrię mam we krwi. To co Medziugorje nauczyło mnie jako profesjonalistę to to, że **są rzeczy wykraczające poza umysł kwantowy** oraz to, że istnieje **duchowa świadomość, która przetrwa fizyczne wygaśnięcie ciała.** Przez te wszystkie lata badań robiłem co w mojej mocy, aby wytłumaczyć to zjawisko bez udziału Maryi. Ale muszę przyznać, że za każdym razem bezskutecznie. Nigdy nie byłem w stanie obalić tego zjawiska. Wręcz przeciwnie. Zaczynałem w nie wierzyć coraz bardziej. Przechodziłem przez trudny okres. Jeśli wierzysz w obietnice Matki Bożej z Fatimy i z Medziugorja, będzie okres pokoju, ale poprzedzony okresem chaosu. Pogorszyliśmy się. Duchowa konwulsja była tak zła.

Alfred Kingon – *amerykański ambasador EWG (Europejska Wspólnota Gospodarcza).*

Odwiedziliśmy z żoną Medziugorje 24 lata temu. Pokolenie temu. Byłem wtedy Amerykańskim Ambasadorem w Unii Europejskiej, która wtedy nazywała się EWG. Pełniłem wtedy w Białym Domu funkcję asystenta prezydenta i sekretarza gabinetu. To było potężne stanowisko. 24 na 7 (24 godziny przez 7 dni). To było nie do wiary. Byłem blisko prezydenta. Byłem świetnym ambasadorem, dlaczego? Dlatego, że byłem sprytny? – nie, ale dlatego, że robiłem politykę – byłem sekretarzem gabinetu. Mogłem dzwonić do członków gabinetu, mogłem dzwonić do prezydenta.

W moim dorosłym życiu byłem zafascynowany objawieniami Maryjnymi w Fatimie.

Ambasadorem zostałem w 1987 r. i pomyślałem, że jedną z rzeczy, które musimy zrobić to pojechać do Medziugorja. Więc wybraliśmy termin i pojechaliśmy do Medziugorja. I tak to było. Pomyślałem, że może mógłbym spotkać niektórych Widzących, zobaczyć te miejsca, i dokładnie tak się stało. Ci wizjonerzy, naprawdę mieli objawienia. Dostaliśmy się do nich i przedstawiono nas Mariji i jej tłumaczowi.

Rozmawialiśmy długo i Marija zaprosiła nas na obiad. Marija przeprosiła nas na minutę i po chwili wróciła z ostatnim orędziem Matki Bożej. I zapytała czy mogę przekazać je prezydentowi Reganowi, odpowiedziałem że tak.

Wróciłem do Brukseli. Napisałem 4 strolicowy list opisując to wszystko co Marija otrzymała w objawieniu i dostarczyłem prezydentowi. Był tym poruszony. Napisał list do Mariji.

Kiedy wróciłem do Białego Domu mieliśmy długą rozmowę na ten temat. Był tym bardzo poruszony. I otrzymałem od Mariji drugą wiadomość: czy nie dostarczylibyśmy tej wiadomości do Gorbaczowa. Powiedziałem, że będę musiał ją przetłumaczyć, ale spróbuję.

Naszego ostatniego ambasadora Związku Radzieckiego – Jacka Matlocka, przyjaciela, zapytałem czy możemy porozmawiać na osobności. Odpowiedział, że tak. Opowiedziałem mu o objawieniu. Odpowiedział, że w to nie wierzy. Ale powiedziałem mu, że mam przetłumaczoną wiadomość, podobno od Matki Bożej, czy może ją przekazać Gorbaczowowi? Pomyślał chwilę i powiedział, że mu dostarczy.

Zabrał wiadomość do Gorbaczowa, znam nieprzewidywalność Gorbaczowa. Nie jestem w stanie powiedzieć, czy to miało na niego wpływ czy nie. Chciałbym wierzyć, że był to częściowy wpływ na następujące wydarzenia. Zimna wojna zakończyła się krótko po tym. Zmierzamy w świecie ku bardzo, bardzo poważnej zmianie... Ludzkość musi się przebudzić! Wszystkie znaki wskazują na to, że zmierzamy do głównego punktu zwrotnego. Siła miłości, triumf, jak zostało zapowiedziane w objawieniach Maryjnych zwycięży! Modlę się abym miał rację.

Jestem księdzem od 10 lat, i kocham to. Medziugorje jest naprawdę wielkim darem.

Jest wielkim darem dla świata. Jest ponadnaturalne, trudno je opisać ludzkimi słowami.

Otwórz Księgę Apokalipsy. To nie jest jakaś historyjka czy bajka. Żyjesz właśnie w tym czasie! Nie wszystko zmierza obecnie we właściwym kierunku. To sprowadza się do tego, że tak już dłużej być nie może... Sytuacja na świecie nigdy nie była tak zła, Bóg musi coś zrobić bardzo szybko. Ci posłańcy mają nami wstrząsnąć i nas obudzić. Te tajemnice to wiadomość o pocieszeniu i obietnica ochrony, ale i o potrzebie oczyszczenia. Kiedy patrzę na wizjonerów, którzy widzieli to wszystko, a mimo to wszyscy są szczęśliwi. Więc cały świat będzie patrzył na twarze wizjonerów, bo zobaczymy w ich oczach te tajemnice. Ich oczy widziały to, co musi się wydarzyć, ale mimo wszystko się uśmiechają i to daje mi nadzieję. Jestem tu, aby cię ostrzec, abyś przygotował się na sztorm. Ten sztorm musi nadejść!

Misja na Łotwie

Dwóch kardynałów na jedną misję! Wróciłyśmy z moją asystentką z cztero-dniowej, pięknej misji wśród ludzi niezwykle wzruszających w Rydze na Łotwie. Podróżując w tamtą stronę spotkałyśmy kardynała Schönborna, który leciał tym samym samolotem. Pobłogosławił naszą misję, następnie powiedział mi dwa słowa na temat jego rozmowy z papieżem Franciszkiem o Medziugorju. W istocie papież nie powiedział nic szczególnego. Ale **osobista opinia** kardynała jest następująca: wobec braku oficjalnej wypowiedzi ze strony Rzymu wydaje się, że „wyniki komisji Ruiniego, bardzo pozytywnie wychwalane przez papieża 13 maja ubiegłego roku, mogłyby być odebrane jako stanowisko Kościoła”. I to wydaje mi się bardzo pozytywne. Módlmy się!

Tuż przed opuszczeniem Rygi, nasza mała ekipa została przyjęta przez kardynała Janisa Pujatsa, emeryta który, tak jak wszyscy jego wierni, bardzo dużo cierpiał ze strony KGB podczas komunistycznych prześladowań przed upadkiem Związku Radzieckiego. Umiał zachować kurs i uniknąć obozów pracy dzięki łączności z Duchem Świętym. Udało mu się założyć tajną drukarnię i drukować tysiące modlitewników. Bardzo poruszyło nas, gdy zauważyliśmy, że na co dzień nie żyje jak ksiądz lecz jak biedak. Mieszka na trzecim piętrze w kamienicy bez windy i stamtąd też musiał zejść na dół, aby nas przyjąć. Pobłogosławił owoce naszej misji. Widzieliśmy Bożą rękę położoną

na nas, błogosławieństwo kardynała przed misją i błogosławieństwo drugiego kardynała na zakończenie! Dziękuję, wasze modlitwy dobrze nas wspierały! Róbcie tak dalej...! Amen.

s. *Emmanuel Maillard*

Serwis Rodzinny

Kolej na mnie

U przeciętnego człowieka poniedziałek zazwyczaj zaczyna się zwyczajnie i tak samo się kończy. Bywa też, że taki zwykły dzień wywróci życie do góry nogami i zmieni je całkowicie. Ale po kolei...

Rano odprowadziłam dziecko do przedszkola i pojechałam do pracy. Pociąg do Łodzi, autobus, a po kilku godzinach powrót. Na al. Włókniarzy, jak zwykle, straszny korek. Autobus utknął. Byłam prawie pewna, że na ten powrotny pociąg już nie zdążę. Wreszcie autobus dotarł na przystanek, a mnie zostały trzy minuty. Bieg na peron. Udało mi się. A przynajmniej tak mogłoby się wydawać... W pociągu telefon. Spróbowałam porozmawiać z mężem. Pilna sprawa rodzinna. Ze względu na hałas nie mogliśmy się dogadać. Powiedziałam, że odzwonię jak tylko wysiądę. Tak też zrobiłam i, jak zwykle, ruszyłam do przejścia między peronami.

Nie zauważyłam opóźnionego pociągu z Poznania, który zazwyczaj o tej godzinie właśnie dojeżdżał do Łodzi. Nagle dotarło do mnie, że ludzie coś krzyczą, tak jakby ostrzegawczo. Odwróciłam głowę w prawo i zobaczyłam tuż przy swojej twarzy okrągłe zderzaki lokomotywy. Wiedziałam, że już za późno na ucieczkę, więc postanowiłam „zminimalizować straty”. Ktoś mógłby powiedzieć: „Tak, akurat. Ciekawe skąd miałaś czas na kalkulacje...”. Nie wiem. Chyba w takich chwilach czas jakoś dziwnie zwalnia. Tak jakby rozszczępiały się dwa wymiary czasu: ten w mojej głowie i ten zewnętrzny, który pojmujemy jako rzeczywisty. Tak czy siak „minimalizowanie strat” w moim przypadku oznaczało uchwycenie się owych zderzaków i próba ułożenia ciała pod pociągiem jak najbardziej w osi toru, byle z daleka od kół. Jednocześnie zdążyłam jeszcze cicho poprosić: „Matko Boża, trzymaj mnie za rękę i mnie ratuj! Jezu, ratuj mnie!”. Bałam się, ale jednocześnie

byłam opanowana i jakoś dziwnie spokojna. Gdy teraz o tym myślę, to przychodzi mi do głowy jedno porównanie: chodzenie po wodzie. Zaufanie i całkowite oddanie się pod opiekę Jezusowi i Maryi. Jak dziecko, uciekające pod niezawodne i bezpieczne „skrzydła” mamy i taty.

Niedawno przeczytałam w gazecie, że pociąg musiał się cofnąć, żeby umożliwić uwolnienie mojej lewej nogi. Tu cytuję: „przeraźliwy krzyk było słychać na całym dworcu”. Byłam przytomna. Wiem to od kuzynki, której mąż jest strażakiem i akurat był na miejscu. Sęk w tym, że ja tego zupełnie nie pamiętam. To traumatyczne wspomnienie zostało mi całkowicie odjęte, oszczędzone. Widzę w tym nadzwyczajną Bożą opiekę nad mną. Zupełnie jakby mnie ktoś nosił na rękach i nie pozwalał już więcej ukrzywdzić. Te zderzaki i moja cicha prośba to ostatnia rzecz jaką pamiętam z wypadku. Następne wspomnienie pochodzi dopiero z oddziału intensywnej terapii, gdzie po czterech dniach obudziłam się ze śpiączki farmakologicznej. Prawie od razu zostałam uświadomiona, że straciłam nogę. Nie zdziwiło mnie to – zdawałam sobie sprawę, że ta biedna lewa noga nie zdążyła się schować, tak jak cała reszta ciała. Gdyby tak się stało wyszłabym spod tego pociągu cała i zdrowa, ponieważ poza amputacją nie miałam **ŻADNYCH** wewnętrznych obrażeń. Podobno lekarze trochę się dziwili.

Po amputacji konieczne były jeszcze dwa zabiegi. W obu przypadkach umówione już było znieczulenie w kręgosłup. Bardzo się tego bałam. Spróbowałam jednak poradzić sobie z tym lękiem modląc się w duchu „Jezu, ja jestem bezradna. Proszę Cię, Ty się tym zajmij!”. Żeby pomóc sobie uwierzyć w te słowa wyobrażałam sobie siebie stojącą za plecami Pana Jezusa, uczepioną kurczowo Jego rękawa. Zupełnie jak młodsza siostra, która wierzy bez zastrzeżeń, że jej starszy brat jest najodważniejszy, najsilniejszy i jest w stanie pokonać całe zło tego świata. Ten obraz w połączeniu z modlitwą mnie uspokoiły. I wiecie co? Za każdym razem pani anestezjolog decydowała o lekkim znieczuleniu ogólnym. Uniknęłam tego czego się tak bałam. Jeszcze raz chwala Panu za opiekę!

Jak te przeżycia na mnie wpłynęły? Przede wszystkim nie obraziłam się na Pana Boga. Wręcz przeciwnie. Utratę nogi odebrałam jako wyzwanie i wyraźny, osobisty znak, że ma On dla mnie jakiś

plan. Plan, który mogę wykonać będąc właśnie w takim, a nie innym położeniu. Od kilku miesięcy wraz z mężem i dziećmi odmawialiśmy modlitwę Jabesa, która brzmi: „Boże, obyś skutecznie mi błogosławił i rozszerzył granice moje, a ręka Twoja była ze mną i obyś zachował mnie od złego, a utrapienie moje się skończy”. To co się stało odbieram właśnie jako poszerzanie moich granic. Nie wiem co się dalej wydarzy, komu i do czego będę potrzebna, ale częściowo owoce tej modlitwy zauważyłam będąc jeszcze w szpitalu, na oddziale ortopedii, gdzie spędziłam półtora miesiąca.

Ludzie wokół mnie, również najbliższa rodzina, nie mogli się nadziwić, że pomimo kalectwa jestem w tak dobrej formie psychicznej: spokojna, pełna humoru, silna. A ja im wszystkim mówiłam, że to nie jest moja siła, że ona płynie „z góry”, że Bóg się mną cały czas opiekuje i nie opuszcza ani na chwilę, i że bez Niego na pewno bym się rozsypała. Otrzymałam ogromną łaskę, dzięki której przetrwałam ten trudny czas z najprawdziwszym pokojem w sercu. Do tego czułam, że ta łaska promieniuje przeze mnie również na innych – po prostu zarażałam optymizmem, pomagałam, jak mogłam, przetrwać szpitalne trudy. Dwie osoby udało mi się namówić do odmawiania Nowenny Pompejańskiej, z czego jestem szczególnie dumna, bo to nie lada wyzwanie. Jedna z tych osób miała naprawdę mocno pogmatwane życie i myślałam, że mnie wyśmiejie albo popatrzy z politowaniem i zignoruje. Tymczasem ona mi podziękowała i powiedziała, że ta modlitwa jej bardzo pomaga. Może właśnie dla tej dziewczyny tam się znalazłam. Warto było.

I tak starałam się nieść Boże światło najlepiej jak umiałam, choć przyznaję, że i tchórzyc się zdarzało. Nie zdobyłam się na modlitwę wstawienniczą za pewną niewładną rękę. Mimo wszystko mojej wierze wiele jeszcze brakuje i mam nad czym pracować. Chcę zdobywać kolejne przyczółki. I tak sobie myślę, że Tata mimo wszystko się cieszy i zaprasza do dalszej „pracy u podstaw”. Nie tylko mnie. Was też. Jestem pewna, że On chce, żeby wszystkie Jego dzieci miały w sobie siłę, by pokonywać największe nawet życiowe przeszkody. A potem świadczyły o tym, kto jest jej źródłem. Jest tylko jeden warunek: aby tę siłę otrzymać, trzeba o nią prosić. Mieć ufność i być wiernym. I znowu Jabes: „...i oby ręka Twoja była ze mną...”. Ja już się tej ręki uczepiłam

i nie puszcze. Wszystkich zachęcam do tego samego. On czeka na KAŻDEGO z nas.

Na koniec chciałabym podziękować wszystkim osobom, które się za mnie modliły, za wszystkie Msze Święte i komunie przyjmowane w mojej intencji, Różańce, wszelką pomoc i gotowość do pomocy, za wspieranie mnie i mojej rodziny, zwłaszcza mojego ukochanego męża Sławka, a najszczególniej jemu samemu. Nie mam wątpliwości, że łaska, o której mówiłam i ten pokój w sercu zostały zbudowane w ogromnej mierze w oparciu o Wasze modlitwy. Nie mam słów, żeby wyrazić moją wdzięczność, więc po prostu: **DZIEKUJĘ Z CAŁEGO SERCA I BŁOGOSŁAWIĘ WAM W IMIĘ BOŻE. AMEN.**

Aleksandra z Pabianic

P.S. – obrazki z modlitwą Jabesa posiadamy w Redakcji.

Dotknięci dłonią Maryi

Wdzięczne Pierwszaki

Kochani, myślę że dla takich świadectw warto wozic Pierwszaków-Świeżaków do Medziugorja. Bogu niech będzie Chwała, Część, Dziękczynienie i Uwielbienie a Wam wszystkim dzięki.

* * *

Szczęść Boże,

chciałam jeszcze raz podziękować, że mogłam uczestniczyć w tej pielgrzymce i opowiedzieć jak dotarliśmy do domu. Było mi troszkę przykro, że nie będę na Mszy Świętej na zakończenie pielgrzymki, ale Klaudusia już bardzo stęskniła się za domem więc pojechaliśmy. Wszystko pięknie nam się złożyło i byliśmy w samą porę na stacji. Kupiliśmy bilety i wsiadaliśmy do pociągu. Po chwili do przedziału weszła młoda kobieta – popatrzyła na nas, na bagaże i stwierdziła, że są wolne inne przedziały i znajdzie sobie inne miejsce i wyszła. Po kilku minutach wróciła, bo nie mogła zostać w tym innym przedziale. Przeprowadziła nawet pana, który pomógł wstawić mój bagaż do góry.

Pierwsze jej słowa: – Panie z wycieczki wracają? Na co my odpowiedziałyśmy: – że z pielgrzymki – no i zaczęło się. Opowiadałyśmy o Matce Bożej, że Ona jest prawdziwa, że są objawienia, że to się dzieje teraz, każdego dnia. W oczach kobiety pojawiały się łzy. Okazało się, że

chyba 8 lat mieszkała z rodziną w Anglii i że oddaliła się od Boga. Ma trójkę dzieci i jej najstarsza córka w tym roku będzie miała I Komunię Świętą. Powiedziała, że nadal pracuje w Anglii, ale myśli o powrocie. Jej dzieci już wróciły do kraju a ona i mąż na zmianę jeszcze jeżdżą za granicę. Zajmuje się psychologią albo psychiatrią, już nie pamiętam, ale powiedziała, że dałyśmy jej do myślenia. Przegadałyśmy całą drogę do Warszawy. Myślę, że taki był Boży plan. Pozdrawiam serdecznie

Małgorzata Szczęśniak

* * *

Nic „wielkiego” do powiedzenia

Swojego świadectwa w autobusie po pielgrzymce do Medziugorja dla Pierwszaków nie powiedziałam, bo myślałam, że nie mam w sumie nic „wielkiego” do powiedzenia. Jednak po powrocie do domu widzę jak wiele się zmieniło po tej pielgrzymce!

O Medziugorju dowiedziałam się od pewnego kapłana, dwa lata temu, wtedy mi powiedział, że Maryja zaprasza mnie do Medziugorja. Szybko o tym zapomniałam ponieważ pomyślałam że i tak nie mam teraz czasu i pieniędzy, aby tam jechać a Maryja była dla mnie postacią, która ma swoich wybrańców, ale ja do nich na pewno nie należę. Po jakimś czasie jednak, nie wiem skąd, pojawiło się pragnienie, aby tam jechać, ale nie było ku temu okazji.

O pielgrzymce organizowanej przez Echo Medziugorja dowiedziałam się przypadkowo odczytując mail o organizowanej pielgrzymce dla Pierwszaków. Gdy tylko go odczytałam wtedy popłakałam się ze wzruszenia i bardzo mocno odczułam, że jest to zaproszenie od Matki Bożej i że mam tam być.

Pobyt w Medziugorju to dla mnie najpiękniejsze rekolekcje mojego życia. Ja dopiero tam poznałam Maryję. Chłonełam całym sercem każde słowo, które padło na temat historii objawień. Podczas Objawienia dla Mirjany poczułam przepiękny zapach róż, wiedziałam że to Maryja. Kiedyś z trudem mówiłam dziesiątkę Różańca, modlitwa ta była dla mnie bardzo wymagająca i jeśli już się modliłam to zawsze było to interesowane z mojej strony.

Wróciłam z sercem pełnym po brzegi miłości do Maryi i do Różańca, nawet nie jestem w stanie wyrazić słowami jak Ją kocham i jak bardzo chce Jej pomagać

poprzez modlitwę i post w intencji pokoju na świecie oraz ludzi, którzy nie doświadczyli miłości Bożej. Odkryłam wartość orędy, które głosi Maryja i mam pragnienie aby wszystkim mówić jakie niesamowite cuda dzieją się w Medziugorju i jak Maryja tam dotyka serca.

Wróciłam z ogromną radością w sercu i z takim przekonaniem, że Królowa Pokoju jest blisko mnie, co bardzo mi pomaga w mojej codzienności. Jeśli mam czas – wieczorem poprzez Internet łączę się duchowo z programem wieczornym w Medziugorju. To wszystko co otrzymałam to dla mnie cud Bożej łaski – sama z siebie nie byłabym w stanie codziennie modlić się na różańcu, dostałam to od Maryi i te wszystkie dobre pragnienia, które mam po powrocie to Jej zasługa.

Nie jestem w stanie opisać swojej wdzięczności Maryi, która także posłużyła się dobrymi ludźmi jak Dobrodziejce. Bez Was nie byłabym w Medziugorju i nie miałabym tego bezcennego skarbu w sercu! Dziękuję całym sercem za ten wyjazd Redakcji Echa i wszystkim Dobrodziejcom, a przede wszystkim Bogu i Maryi!!!!) Niech będzie pochwalony Jezus i Maryja!

Basia T.

* * *

Serdecznie Wam dziękuję! Oczywiście napiszę świadectwo i go prześlę, ale to mi zajmie chwilę, bo nie mogę dojechać do siebie po pielgrzymce. Z każdą osobą, która mnie pyta jak było, nie potrafię rozmawiać. Udzielić prostej odpowiedzi, złożyć jednego zdania. Proszę ich o czas i płacę. Płacę ze szczęścia, bo dostałam ogromną łaskę i ogromny cud, bycia u naszej Matki właśnie z Wami. Dziękuję Wam... to za mało.

Moja droga do Matki

W połowie lutego odebrałam telefon od mojej przyjaciółki: – *Klaudia nie wiem dlaczego dzwonię do Ciebie. Jest zorganizowana pielgrzymka do Medziugorja. Pojedziesz ze mną?* Niewiele się zastanawiając odpowiedziałam: – *Gosia jutro dam odpowiedź.*

Minęła godzina, podczas której zadzwoniłam do męża, mówiąc mu: – *Krzysztof chcę jechać do Medziugorja.* Mąż mi odpowiedział: – *Jedź. To było twoje marzenie.* Rozłączyłam się i stałam w oknie u siebie w pracy ze łzami w oczach a w duchu powtarzałam: – *Matko Boża przyjadę...*

Szybko na ziemię sprowadził mnie telefon w biurze... i myśli: – *ale ja nie mam urlopu.* Więc powiedziałam sobie: – *jeśli nie dostanę tego urlopu, zwalniam się z pracy.* Złożyłam wniosek o urlop, rozmawiałam z pracodawcą. W ciągu krótkiej chwili dodzwoniłam się do Gosi: – *jadę!* Następnego dnia dostałam odpowiedź: urlop przyznano. Pytano gdzie jadę i po co? W pracy nie ma ani jednej osoby wierzącej, było lekkie zamieszanie i niekiedy śmiech: – *nawiedzona, po co tam jedziesz?! Boga nie ma...*

Dzień przed urlopem mój pracodawca na do widzenia mówi do mnie: – *jedź, szczęśliwej drogi, a jak już tam będziesz, to pomódl się za mnie.* Modliłam się. Przed samym wyjazdem rozchorował się mąż i syn i nie wiedziałam co robić: – *ja pojedę oni zostaną w domu, chorzy..., no nie pojedę, co robić?* Mąż przekonywał mnie, że dadzą sobie radę. Pojechałam. Dzień przed wyjazdem zatrzymałam się w Krakowie w Łagiewnikach, szybko pobiegłam do kaplicy Adoracji Wierzyściej i modliłam się o zdrowie dla moich mężczyzn. Zostawiłam Jezusowi cały bagaż swoich zmartwień.

W dniu wyjazdu po Mszy Świętej, wpakowałam się do autokaru i rozpoczęłam swoją drogę do Matki. Jechałam do Niej oddać swoje dzieci, oddać pod płaszcz miłości bezgranicznej opieki, nawrócenia najbliższych, pojednania w rodzinie. W autokarze siedziałam blisko kilku mężczyzn, ale jeden z nich bardzo mnie intrygował – Henryk. Nie znałam żadnego z nich, nie wiedziałam skąd są, jaką historię życia mieli pisaną. Zaczęliśmy się przedstawiać do mikrofonu. Jeden z mężczyzn opowiedział o sobie, o Wspólnocie Betlejem. Miałam jakiś obraz nakreślony w myślach, ale dalej nie wiedziałam nic o Henryku. Całą drogę przykuwał moją uwagę zapach mandarynek – Henryk je jadł. Czułam, że muszę nawiązać z nim kontakt, zbudować jakąś relację.

Szczęśliwie dojechaliśmy do Medziugorja, odpoczęliśmy i wyruszyliśmy w drogę na górę objawień na Podbrdo. Odmawialiśmy Różaniec, doszliśmy na szczyt przed figurę Matki, powiedziałam do Niej: – *widzisz jestem, oddaję Ci moje dzieci, Ty najdroższa prowadź je i czuwaj.* Płakałam, dziękowałam. Czułam się lekka jak nigdy, jakby ktoś zdjął mi z pleców ogromny ciężar. Dziś wiem, że tym ciężarem był mój brak wiary w moje dzieci, brak mojej cierpliwości.

Później poszliśmy na Mszę Świętą do kościoła. Wracając z niej na mojej drodze stanął Henryk. Zaczęłam z nim rozmawiać, pytać jak trafił do Medziugorja, jaką drogą kroczył? Opowiedział mi historię swojego życia – Henryk jest bezdomny. Zapytałam: – *Henryk czy masz jakieś pieniądze, co będziesz jadł?* Odpowiedział: – *mam 0,30 gr.* Serce rozpadło mi się na milion kawałków. Ja w tym autokarze czułam tylko zapach mandarynek, sama jadłam co kupiłam na drogę a on...?

Powiedziałam mu: – *jutro pojedziemy do sklepu zrobimy zakupy, kupimy różaniec bo przecież nie możesz wrócić z Medziugorja bez różańca.* Następnego dnia kupiliśmy różaniec, Henryk podziękował mi i poprosił mnie: – *Klaudia naucz mnie modlić się na różańcu.* Znów moje serce rozpadło się na milion kawałków. Zaczęliśmy się uczyć, ale na wypadek gdyby Henryk zapomniał, tu w Polsce, kupiłam kolejny różaniec z objaśnieniem i Tajemnicami i wręczyłam go Henrykowi.

Pojechałam na pielgrzymkę oddać swoje dzieci Matce. Dostałam w darze kolejne Henryka i Błażeja. Błażej to chłopak, który próbował nawiązać ze mną kontakt już gdy wyruszyliśmy w drogę do Matki. Próbowałam unikać go, ale w dniu gdy Henryk otrzymał różaniec, Błażej zaczął mówić do mnie – *mamo...* Nie rozumiałam dlaczego, więc zaczęłam rozmawiać z innymi osobami, potem sam Błażej powiedział, że jest z domu dziecka. Nawiązaliśmy relacje i budujemy ją cały czas.

Moi drodzy! Dziękuję Wam, każdemu z osobna, że przyczyniliście się do wyjazdu mojego i chłopaków ze Wspólnoty Betlejem, za Henryka, Błażeja. Gdyby nie dar Waszego serca, nikt z nas nie pojechałby do Matki, nikt z nas nie poznałby się, nie nawiązał nici porozumienia. Wielu z Was nawet nie wie jak ogromny dar nam wręczyło. Ewo, dziękuję, że jesteś, czuwasz. Na koniec napiszę jeszcze jedno zdanie: – *Ubogim jest ten, w którego sercu nie ma Boga! Bóg zapłać* – to za mało.

Klaudia Krasowska

Ręce Maryi

„Dziś wzywam was, byście byli **moimi wyciągniętymi rękoma** w tym świecie, który stawia Boga na ostatnim miejscu (25.02.05).

„Bądźcie **moimi wyciągniętymi rękoma** nad każdym stworzeniem, tak, aby się przybliżyło do Boga miłości (25.06.09).

Kochani Czytelnicy, ten artykuł pisze się sam, bo to zbiór Waszych wypowiedzi mailowych jako odpowiedź na wysłany do Was mail Klaudii i Basi. Nie wszyscy mają dostęp do Internetu, a dobrze będzie jak się tym podzielimy. Można w tym artykule wyodrębnić trzy grupy: maile jako odpowiedź na inicjatywę Pierwszaki Ubogie – Echo 361, maile jako odpowiedź na podziękowanie Pierwszaków i maile z inicjatywą „na przyszłość”.

Dlatego rozpoczynam nie od pierwszego maila, ale od takiego, który tę inicjatywę również porusza, aby opisać to w Echu: – „Droga Ewo, przyszedł mi taki oto pomysł do głowy dotyczący pielgrzymki Pierwszaków do Medziugorja: a może by tak zamieścić informację do wersji papierowej Echa? Tyle razy pisałaś i apelowałaś do wszystkich tych, którzy byli choćby raz tylko z Tobą na pielgrzymce w Medziugorju, aby wpłacili nawet te parę złotych, cytuję: „Ziarnko do ziarnka a zbierze się miarka”. A przecież jest odprawiana Najświętsza Eucharystia w intencji za Darczyńców, czy to nie jest już sama w sobie wystarczająca motywacja? No i dobry uczynek, że ktoś może pojechać, radość takiego Pierwszaka i zapewne uśmiech i radość Mamy (może tak należy pomyśleć?), że taki dar serca to przecież też i jałmużna (teraz nawet postna:-)), może nawet i element postu, bo jak przekażę np. 10 zł, to nie kupię już jakiegś używki czy choćby czekolady: nie zjem, czyli sobie odmawiam = post. To tyle co chciałem napisać. Pozdrawiam, Szczęść Boże, Janusz K”.

A teraz kilka pierwszych maili, które w treści są bardzo podobne i obrazują chęć pomocy:

– „Ewuś, chętnie włączę się w dzieło, dokładając swoje ziarenko. Podaj potrzebne dane do przelewu. Ewa. <<”. „Mogę być darczyńcą, na jakie konto należy przelać darowaną kwotę i co napisać w temacie?”. „Jaki nr konta?”. „Ewa, podoba mi się ten pomysł o Ubogich Pierwszakach. Chętnie się włączę w tę akcję, może też zainteresują ją innych”. „Pragnę wspomóc to szlachetne dzieło, a zatem proszę o nr konta, na które mogę przesłać ofiarę dla Pierwszaków”. „Pierwszy raz przeczytałam a zarazem dowiedziałam się o takiej Akcji dla Pierwszaków. I chciałybym dołożyć się do Niej”.

– „Szczęść Boże. Droga Ewo, w tych trudnych duchowo czasach, kiedy szatan próbuje nas zwodzić „wspaniałościami”

tego świata (a za granicami Polski – szaleje na dobre) Matka Boża będzie się cieszyć każdą osobą, która nawiedzi i szczerze się odda Bogu w Medziugorju. Podaj proszę konto, na które wspomóc Pierwszaków! Pozdrawiam. Marek. Króluj nam Chryste!”.

– „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Ta propozycja mi się podoba i popieram ją w całej pełni, ja sam kiedyś otrzymałem prezent od KRÓLOWEJ POKOJU i uważam, że trzeba pomagać tym, którzy chcą tam pojechać. Proszę tylko podać namiary jak przesłać te pieniądze i niech ktoś zacznie się radować ze spotkania z KRÓLOWĄ POKOJU. SZCZĘŚĆ BOŻE”.

– „Ewa, mam takiego bezdomnego, który przychodzi na wszystkie Msze Święte Charbelowe w naszej parafii. Ja bym pokryła ten wyjazd. Czy może jechać? Jeśli wyrazisz zgodę to ja z nim porozmawiam. Niesamowite, bo jak pierwszy raz dotarłam do niego pod most to dałam mu figurkę Matki Bożej z Medziugorja. Mam też Panią, która pracuje w hospicjum dla bezdomnych, kochana kobieta, ale sama boryka się z problemami. Wychojuje chorą wnuczkę, czy one mogłyby jechać (jeszcze ich nie pytałam), pokryję koszty. Pozdrawiam Cię i błogosławionego dnia! Aga”.

– „Witaj Ewo. Wzruszyłaś mnie ostatnim mailem. Uczyc się od bezdomnych zawierzenia to najpiękniejsze świadectwo jakie dostałam. Cóż oni mają do stracenia? – nie! a do zyskania – niebo. Czytając słowa Maryi dane jest nam dążenie do świętości. Pozwól, że dołożę cegiełkę do wyjazdu tych zacnych ludzi. Karolina”.

I druga grupa po wysłaniu maila z podziękowaniem:

Kochani, wczoraj posyłałam maila z podziękowaniem od Pierwszaków. Dziś posyłam kolejnego maila ale z prośbą na wyjazd Wielkanocny. Dalej zbieramy na wyjazdy pielgrzymkowe dla takich osób, na konto Echa Królowa Pokoju – ul. Kwartowa 24/U-1, 31-419 Kraków, Nr – 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150, koniecznie z takim tytułem wpłaty – Echo – Wiara – (taką na początku mieliśmy koncepcję) dla odróżnienia od gazety. Bóg zapłać, niech Bóg błogosławi po tysiąckroć. Ewa

– „**Pokój i dobro! Pani Ewo**, chciałybym wziąć udział w pielgrzymce dla Pierwszaków do Medziugorja. Matka Boża od jakiegoś czasu zaprasza Mnie do siebie, ale finanse były nie do przeskokowania... Czy mogłabym dowiedzieć się

od Pani jaką kwotę powinnam dysponować na wyjazd i ile wziąć ze sobą? Poproszę również o dokładny termin wyjazdu w Wielkim Tygodniu. Tak bardzo pragnę tam być, u Mamy... Bóg zapłać. Z Kochającym Tatą Niebieskim. Agnieszka”.

– „**Szczęść Boże. Moim marzeniem** jest pojechać do Medziugorja, jednak mam problemy zdrowotne i z tego powodu skromną pracę – 1/4 etatu z czego nigdy nie udało mi się nic odłożyć gdyż, co dwa lata muszę wydawać na nową protezę oka 1500 zł, nie mam nawet renty. Bardzo chciałabym pojechać do Mamy kochanej... lecz nie wiem czy Jej Syn ma to w Swjej woli... Monika (32 lata)”. „Pani Ewo miałam wysłać formularz zgłoszeniowy... ale jestem w kropce: nie stać mnie nawet na posiadanie 30 euro, podróż do samego Krakowa jest dla mnie finansowym wyzwaniem. Muszę odkładać jeszcze 1500 zł na nową protezę – czerwiec. A jeszcze w między czasie spłacam starą u swojego brata (zostało mi jakieś 300 zł). Może spróbuję za rok bo teraz choćbym chciała nie uda mi się to. Przepraszam że zabierałam czas, zamiast wcześniej przeczytać dokładniej warunki wyjazdu Pierwszaków. Monika”.

I Kochani po tym moim mailu, napłynęła kolejna fala Waszych odpowiedzi, przytaczam tylko jeden w wyniku, którego powstała inicjatywa, której tytuł nosi ten artykuł „**Ręce Maryi**”:

– „Ewuś, poszedł *przelewik* – niech i Tobie Bóg po tysiąckroć wynagrodzi, a ja dziękuję, że **mogę być przedłużeniem rąk Królowej Pokoju**, która zaprasza... Ewa. <<”.

I moja odpowiedź: – po tym mailu zmienimy naszą nazwę do tytułu wpłaty na: **Echo – Ręce Maryi**, to mi przypomniało, że Jakov najmłodszy z Widzących założył właśnie pod taką nazwą fundację dobroczynną w parafii dla rodzin w potrzebie. Jeszcze raz dzięki. Ewa.

Niech tylko te dwa orędzia przytoczone na początku artykułu będą dla nas motywacją, resztę napisze życie i świadectwa takich Pierwszaków jak przytoczone. Bóg zapłać i jeszcze raz bądźcie błogosławieni po tysiąckroć.

Ewa

Ofiary na w/w cel można wpłacać na konto Echa Królowa Pokoju – ul. Kwartowa 24/U-1, 31-419 Kraków, Nr – 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150, koniecznie z takim tytułem wpłaty – **Echo – Ręce Maryi**. Bóg zapłać.

Kącik wydawniczy



Francis Anthony Straggler

Śladami Miłości

„Miłość jest początkiem wszystkiego. Ona sięga poza stworzenie”. „Śladami Miłości” to wyjątkowa powieść osadzona w realiach biblijnych, zbliżona fabułą do bestsellerowych i ponadczasowych książek L.C. Douglasa, spod którego pióra wyszła „Szata” oraz „Wielki Rybak”. Autor ukryty pod pseudonimem Francis Anthony Straggler – można powiedzieć współczesny Sienkiewicz – zaprasza, aby wsiąść na statek kursujący po wschodnim wybrzeżu Morza Śródziemnego i wraz z poszukującym Prawdy Teodorem poznać dzieje Chrystusa, Jego Matki i umiłowanego ucznia Jana. „Śladami Miłości” to książka, w której na ponad 440 stronach z powodzeniem połączono ciekawą fabułę z rzetelną wiedzą historyczną i biblijną. To znakomita lektura, która nie dość, że pozwoli Czytelnikowi miło spędzić czas, to stworzy też okazję do refleksji nad sprawami wiary.

Do Feliksa, zarządcy portu w Jaffie, przybył z Jerozolimy Jan wraz ze starszą od siebie kobietą, Matką, jak Ją nazywał, i wręczył mu list od znanego mu apostoła Piotra. Feliks poznał go wcześniej, kiedy Piotr przywrócił do życia jego siostrzenicę Dorkas (...) zaczął czytać list, przy czym ogromnie zmieniał się na twarzy, przerywał czytanie, głęboko oddychał, a gdy skończył, ukłonił się z szacunkiem aż do ziemi i rzekł: – Z ogromną radością i wzruszeniem witam Matkę Pana.



Fiorella Turolli

Tajemnica światła

Brat Elia
od Apostołów Bożych

„Tajemnica światła. Brat Elia od Apostołów Bożych” autorstwa F. Turolli jest kolejną książką poświęconą włoskiemu mistykowi i stygmatykowi. Brat Elia na co dzień mieszka w Calvi, ale spotkania z nim odbywają się na całym świecie

– również w Polsce. W jego obecności często roztacza się intensywny zapach róż. To jednak tylko jeden z ogromnych darów, które otrzymał od Boga: mistycznych wizji, stygmatów, przeżywania pasji razem z Jezusem, bilokacji, uzdrawiania. Chrystus pozwolił mu nawet sfotografować swoją twarz.

Nowa pozycja to kontynuacja bestsellera, jakim była opublikowana jesienią 2017 r. książka „Anioł ze stygmatami zatrzymał się w moim domu”. Tym razem czytelnik ma okazję poznać relację z życia brata Elii – m.in. kronikę współcierpienia z Jezusem podczas męki, poruszające historie spotkań z wiernymi i rozmowę ze słynnym egzorcystą, o. Gabriele'em Amorthem, a także liczne świadectwa uzdrowień i cudów. Książka zawiera **kolorowe fotografie**.

Od Redakcji

*Przyjdę niebawem...
A jeśli mnie nadal szukasz,
pamiętaj,
że jestem w twoim sercu...*



**Błogosławionego
czasu Wielkanocnego**
– życzy Redakcja

1 kwietnia ks. Andrzej Maciołek – posługujący w Medziugorju i o. Kazimierz Frankiewicz w Bożym Grobie w Jerozolimie **6.04.** w intencji Prezydenta i Ojczyzny a **25.04.** w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa – będą sprawować ofiarę Mszy Świętej. Zapraszamy do łączności duchowej w tych dniach.

OBORY 2018

XIX Ogólnopolski Wiecznik Królowej Pokoju w Oborach, odbędzie się w **sobotę 14 lipca** w godz. 10.00–19.00. Spotkanie odbędzie się na placu przed sanktuarium i jest otwarte dla wszystkich. Prosimy o zabranie krzesełek turystycznych, parasoli. Kapłanów prosimy o zabranie ze sobą alby i stuły.

Zgłoszenia: o. Piotr Męczyński OCarm, tel. 606 989 710 lub 54/ 280 11 59, wew. 23. Więcej na www.obory.com.pl

Polecam w ufnej modlitwie u stóp Maryi Bolesnej i z miłością kapłańskiego serca wam błogosławie – **o. Piotr OCarm**

Ognisko Bożego Pokoju k/Suchcic powiat Ostrołęka zaprasza na rekolekcje „W szkole Maryi”: 2–8 lipca i 11–19 sierpnia: „Pokój serca”; 10–17 lipca: „Post i modlitwa”.

Zgłoszenia: tel. 604943477; 532124937, e-mail: ogniskobozegopokoju@gmail.com; www.ogniskobozegopokoju.pl

Serdecznie zapraszam i błogosławie –

o. E. Śpiótek SchP

PIELGRZYMKI DO MEDZIUGORJA 2018

- **31-29.05.2018 Zjazd Pobratymstwa – zapisy tel. 695500196, 817463258**
- **37. Rocznicą – 19-27.06**
- **37. Rocznicą – 20-27.06 – tel. 728319072, 604200467**
- **Mladifest – 31.07–08.08**
- **Sanktuaria Europy: samolotowo/ autokarowa – 04-14.10 i 14-24.10 Warszawa-Turyn-La Salette-Ars-Lourdes-Garandal-Santiago de Compostella-Balasar, nawiedzenie grobu bł. Aleksandriny d'Costa-Fatima-Lisbona**
- **III Rekolekcje u Marii Pavlović „Uzdrowienie w sercu Maryi” – 17-25.11 Zapisy i informacje w Redakcji – 12/4130350, 501710620**

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BGŻ BNP Paribas S.A. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150.

Ofiary na „Fundusz wiary”, na powyższe konto z tytułem wpłaty „Echo – Ręce Maryi” – serdecznie Bóg zapłać za ofiary.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarce, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Jesteśmy też na Facebooku

Tłumaczenie: W. Kapica, Z. Oczkowska,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
utrzymuje się z ofiar

Nakład: 11.900 egz.